

Arch. Emigracji

Biblioteka

Główna
UMK Toruń

1382157

Cena (price) 1d.

SZEWSKI

“MATKO, IDZIEMY . . .
NIETYLKO LICZBA MY, ALE I SIŁA . . .”

Kazanie wygłoszone na nabożeństwie inauguracyjnym
Polskiego Zjazdu Katolickiego
w Londynie, dnia 28.6.1943.



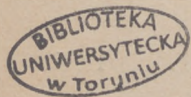
XIII.

POLSKA MISJA KATOLICKA W LONDYNIE
POLISH CATHOLIC MISSION IN LONDON

2, Devonian Road, N.1.

Imprimatur : E. MORROGH BERNARD,
Vic. Gen.

Westmonasterii, die 27 Januarii, 1944.



AE
M82157

rygn. 49

“ MATKO, IDZIEMY . . .
NIETYLKO LICZBA MY, ALE I SIŁA . . . ”

NAJPRZEWIELEBNIJSI KSIĘŻA BISKUPI,
PANOWIE MINISTROWIE,
DRODZY BRACIA W CHRYSZTUSIE,

Jako te ptaki wyrzucone przez czarnych orłów z gniazd swoich rodzinnych, po wszym świecie rozproszeni, tęsknotą za stronami rodzinnymi pożerani, rozglądamy się nieśmiało wokoło, ażali nie świta już zorza wolności.

Jako te ptaki przez żądnych krwi i łupu najeźdźców rozbici zwołujemy się, by pokrzepić się wzajemnie i w jedności poczuć siłę. Skrzykujemy się, by się wzajemnie lepiej poznać, porachować a przede wszystkim zrobić przegląd sił przed ostatecznym odlotem do Kraju, do rodzinnych stron, do domu.

Syci obczyzny i tułactwa, chcielibyśmy wrócić jak najwcześniej, ale — nie ci sami. Chcielibyśmy wrócić w szacie godowej. Nie mniejsi, a więksi. Nie gorsi, a lepsi, Nie jako synowie marnotrawni, ale jako ci, którzy czas nawiedzenia Pańskiego na zbawienie własne i Ojczyzny wybawienie użyli. A gdy za łaską Bożą staniemy na ukochanej a umęczonej Ojczyzny glebie, w naszym ziemskim Kanaan, dosłownie do siebie stosować będziemy słowa

ksiąg świętych: "Zdejm obuwie, albowiem ziemia, na której stoisz, święta jest".

Po czteroletniej przymusowej rozłące chcielibyśmy wrócić do domu uznani przez swoich. Byłby to zaprawdę bólów ból, gdyby nas tam w Ojczyźnie bracia nasi przywitali cierpkim wyrzutem: "obcyście nam"! — Nie! Po stokroć nie! Tak nie będzie. Tak nie może być.

"Pisze mi matka — mówi do mnie rodak przybyły z Portugalii — że otrzymała paczkę żywnościową, że ogromnie się ucieszyła, że dziękuje, że jednak niepotrzebnie w niej było tyle trocin". Nadejdzie dzień, że skończy się męka naszych drogich pozostawionych w Kraju, że skończy się i nasze tułaczne życie na obczyźnie, że przekroczymy morza i lądy i staniemy na polskiej ziemi nie jako te trociny nieużytki, których wojna zepsuła, zdemoralizowała, ale przeciwnie, jako ci, których wojna zbliżyła do Boga, wzbogaciła w doświadczenie i mądrość życiową. Pokażemy, że "nie jeno liczba my, ale i siła", wielka siła moralna.



Drodzy Bracia! Zdajemy sobie sprawę z tego, że ginie stary świat a rodzi się nowy. Ginie stary porządek w świecie a rodzi się nowy. Niech ginie, niech przepada wszystko to, co ma na sobie piętno grzechu. Ubolewamy jedynie nad tym, że ten nowy świat rodzi się w tak okropnych bólach, nieustannych ofiarach i w tak strasznym rozlewie krwi.

Już raz odrodził się świat i także w krwi rozlewie. 1900 lat temu. Polała się wtedy Najświętsza Krew Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Dziś już nie Bóg-Człowiek, ale cała ludzkość krwawi w porodzie nowego świata. "Krew Twoja na nas i na syny nasze" — wołali wówczas Żydzi a za nimi w ciągu wieków wołali i wołają wszyscy ci, którzy sprzeciwiają się Temu, "który przeznaczon jest na

upadek i powstanie wielu". Wówczas zburzenie Jerozolimy i straszliwa rzeź milionów Żydów były odpowiedzią Boga. A dziś, jak całą ludzkość, tak i nasz naród naciągnął Pan na krzyż jak strunę na lutnię i stroi go do boskiej swej harmonii (X. Kajsiewicz). Tyle już radykalnych nastąpiło zmian. Tyle już rewolucyjnych dokonało się i dokonywa przeobrażeń. Nie wiadomo, co nas jeszcze czeka.

Wszelako jako chrześcijanie katolicy prześwietlamy przeżywane wydarzenia przełomowe opatrzną myślą Ducha Bożego. W Bogu rozpatrywujemy przebieg wypadków dziejowych obecnej rewolucji świata i z całym spokojem wierzymy, że ponad tą straszną wojną, ponad tą pogmatwaną dyplomacją i rozpaczliwą polityką świata unosi się mądrość nieskończona i sprawiedliwość odwieczna i że Bóg sam przemawia dziś do świata.

Inaczej niż dawniej. Mamy w pamięci ową rzewną scenę z życia Chrystusa, kiedy to w drodze do Jerozolimy usiadł na stokach góry Oliwnej, spojrzął na dumne mury Jerozolimy i gorzko zapłakał. Z Jego boskich ust zaś wyrwała się bolesna skarga: "Jeruzalem, Jeruzalem! O ileż to razy chciałem przygarnąć syny Twoje, jak kokosz przygarnia pod skrzydła pisklęta swoje — a nie chciałoś. Dla tego dom twój zostanie pusty. I przyjdą na ciebie dni, gdzie nieprzyjaciele twoi otoczą cię wałem i oblegą cię i ścisną zewsząd: a ciebie i twe dziatki, które są w tobie, powalą o ziemię i nie pozostawią w tobie kamienia na kamieniu".

Dziś Chrystus nie płacze nad niewierną ludzkością a katechizuje ją. Przeprowadza totalne rekolekcje. Jak mówi kaznodzieja (Teodorowicz): Miejscem i czasem dla trybunałów Pańskich nad narodami są miejsca i czasy wielkich wstrząsów i wojen. Wojny nazywane są przez proroków dniami Pańskimi; wtedy to Bóg, który się zdawał być wyłączony z gry wypadków ludzkich, zakrzywany przez nieprawość, stłumiony i podeptany w prawach Swoich i zakonie Swoim, wychodzi z pozornego ukrycia

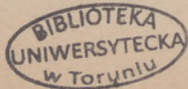
i wywyższa się. Jak mówi prorok Izajasz: "Dzień ten przychodzi na wszystko, co pyszne, na wszystko, co harde, na wszystkie cedry Libanu, na wszystkie dęby Bazanu, na góry wszystkie wysokie i na wyniosłe pagórki i wzgórz".

Gdzie powód tej strasznej mizerii, w jakiej się znalazł świat?

Chesterton powiedział raz, że człowiek dzisiejszy zgubił swój adres. Ludzie, ale i państwa, szukali najpierw wszystkiego innego tylko nie królestwa Bożego. Stanęli i stali tyłem do Boga a wiadomo, że wszystko co jest przeciwko naturze, mści się. Ludzie, a i narody, zatraciły gdzieś busołą życia. Byli ślepi i zamknięci na światło Boże. Zapomniawszy modlić się do Boga — jak mówi Foerster — nie umieją już rozeznawać dobra wiecznego i dlatego nie umieją dostrzec i rozeznaczyć prawdziwego dobra ziemskiego. To też wszystkie klęski tak w życiu międzynarodowym, gospodarczym jak obyczajowym wynikają z naszego oddalenia się od prawdy Ewangelii. Wartości moralne chrześcijaństwa można i trzeba zrealizować nie tylko w życiu jednostek, w poszczególnych duszach, ale i w życiu państwowym i międzynarodowym, co więcej, są one podwaliną i koniecznym warunkiem szczęścia ludzkiego. Bez nich musi ginąć, staczać się w przepaść, rozpadać.

To też świat przeżywa dziś niejako drugi czas adwentu. Zda się wołać: "Spuście nam na ziemskie niwy Zbawcę z niebios obłoki". Ale myśmy przecież już mieli swego Zbawiciela; cóż, kiedyśmy od niego odstąpili. Odwróciliśmy się od Niego i pewni siebie, na własnych polegając siłach i nie mącąc sobie życia żadnym znakiem krzyża, szliśmy zuchwale naprzód chcąc na własną rękę zdobyć świat. I nie ma innej rady dla tych, którzy planują pomyślniejszą przyszłość, jak tylko ta: musimy zawrócić! Musimy napowrót wyznaczyć z setnikiem: "Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego".

Kościół Chrystusowy, jak ongi św. Jan Chrzyciel na puszcy nawołuje tymi samymi słowami: "Droge



gotujcie Panu. Jemu prostujcie ścieżyny. Niech wszelki parów zapełnią, zniżą szczyt każdy i wzgórze, niech drogi krzywe sprostują i chropowate wygładzą". Innymi słowami trzeba w świat chrześcijański wprowadzić Chrystusa; trzeba uchrześcijanować chrześcijan; trzeba by stali się chrześcijanami "w duchu i w prawdzie", by odtąd zawsze i wszędzie myśleli, jak Chrystus — by mówili, jak Chrystus i by jak Chrystus czynili. Jakże często bowiem obnosimy nasz katolicyzm jak pustą monstrancję — katolicy z metryki, poganie z usposobienia, mentalności i życia.

Jeżeli już nosimy miano Chrystusa, winniśmy mieć w sobie więcej Chrystusa samego. Jeżeli już jesteśmy członkami Jego Mistycznego Ciała, jakim jest Kościół Chrystusowy, trzeba, aby krew pulsująca w żyłach naszych miała tętno i zdrowie i zapach Krwi Najświętszej Jezusa.

Tak jak wewnętrzna choroba objawia się na zewnątrz organizmu i leczymy ją środkami wewnętrznymi, tak też chorobliwe objawy zewnętrzne dzisiejszego świata trzeba leczyć od wnętrza; trzeba zupełnego duchowego odnowienia soków krwi. Chorej na anemię ludzkości, przystem dziś tak bardzo krwawiącej, potrzeba transfuzji Krwi Najświętszej Tego, który jeden jest alfą i omegą ludzkości: Drogą, Prawdą i Życiem — inaczej się kuracja nie uda.

"Nie, Czcigodni Bracia — jak powiedział Ojciec św. w swej pierwszej encyklice — zbawienia narodom nie przyniosą żadne środki zewnętrzne. Miecz może dyktować warunki pokoju, ale prawdziwego pokoju nie stworzy! Siły, które mają odnowić oblicze ziemi ukryte są wewnątrz i odrodzić się muszą z ducha".

Kiedy podczas ostatniej wojny Ojciec Mattheo, propagator idei intronizacji Serca Jezusowego, przybył do Francji, dawano mu do zrozumienia, że ma ze swą ideą przyjąć, gdy wojna się skończy. Wtedy w odpowiedzi zwrócił się do jednego z biskupów z zapytaniem: "Czy Noe arkę swoją budował po skończeniu potopu?"

Najmils! Potop krwi nastąpił. A arką zbawienia w tym



potopie jest Najświętsze Serce Jezusowe, jest Chrystus w Kościele Chrystusowym. Jak Noe wejdźmy do tej arki z całą naszą polską rodziną a uchronimy w tej rozszalałej katastrofie i naród nasz i zarazem najwyższe dobra ludzkości. Stańmy frontem do Boga, który, tak jak narody sprzymierzone od państw osi, tak samo od nas żąda poddania się bezwarunkowego, bezwzględnej kapitulacji. Chrystus niech nam będzie światłem w naszych ciemnościach, pociechą w naszych smutkach, sterem w naszych wątpliwościach i mocą w naszej bezsilności. "Serce czyste niech w nas stworzy i ducha prawego niech odnowi w wnętrznościach naszych"— a wtedy "odnowi się oblicze ziemi" i "wszelki człowiek zbawienie obaczy".



Drodzy Bracia ! Przed nami wielkie wydarzenia. Przed nami wielkie cele. Do wielkich celów zaś potrzeba wielkich środków i wielkich sił. Potrzeba sił nie tylko w sensie fizycznym i nie tylko wielkich umysłów, ale także i to przede wszystkim wielkich atletów w sensie moralnym. Potrzeba ludzi świętych.

Mówimy, że idziemy ku Polsce nowej. Jaka ona będzie? Nie inna, jak tylko taka, jakimi my będziemy. Chcemy, by była mocarna w moralnym tego słowa znaczeniu. To też zwołaliśmy się, by stanąć przed ołtarzem Pańskim, by przeżegnać się krzyżem świętym i Ducha świętego, o światło prosić. "Gdzie dwóch albo trzech zbiera się w imię Moje, tam Ja jestem"— mówi nasz boski Mistrz. Jako tutejszy duszpasterz Polaków katolików z radością wielką i dumą witam ten Polski Zjazd Katolicki w Londynie i życzę obradom obfitych darów Ducha świętego. Obfite owoce zjazdu niech wykażą, że "nie tylko liczba my ale i siła".

I siła.

Godna zwycięstwa. Amen.